Rok IV. **Niedziela, dnia 6 września 1931.** **Nr. 39.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy." (Ks. P. Skarga.)

Niezależne Pismo Narodowe.

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.
Przesyłki pocztowe adresować należy: Cieszyn 34.

JEDNA PRZYCZYNA ZŁA

Po pięcioletniem obserwowaniu, a przedewszystkiem *odczuwaniu na własnej skórze systemu rządów obozu pomajowego*, niema chyba jednostki w społeczeństwie, któraby zaprzeczała twierdzeniu o *ujemnych dla państwa skutkach tegoż rządzenia*. Jaskrawe fakty z każdej dziedziny życia potwierdzają błędność założeń programowych obozu sanacyjnego — jeśli wogóle może być mowa o sanacyjnym programie. Chyba te wszystkie posunięcia taktyczne, dające w rezultacie pozycję minus nazwiemy „programem". Ale nie o to chodzi.

Chcąc ująć syntetycznie naszą współczesność, stajemy przed zagadnieniem bardzo zastanawiającem, istnym węzłem gordyjskim. Oto całość naszego życia państwowego przedstawia się jako *dziwna mieszanina przeróżnych pociągnięć*, zaprzeczająca szumnie kolportowanym frazesom na temat „pracy twórczej". Tak zalecany przez autorytet kierunku „państwowego" „wyścig pracy" sprowadza się do *wyścigu w wypracowywaniu szkód Narodowi na każdym terenie jego państwowości*.

Na ekranie naszej współczesności przewijają się *złowrogie filmy:* Brześć w dziedzinie moralno-obyczajowej; traktat handlowy z Niemcami, niepowodzenie w Genewie (buńczucznemi artykułami „Gazety Polskiej" przesłaniane) w polityce zagranicznej; pacyfikacja Małopolski Wschodniej — w polityce wewnętrznej; nędza i kryzys w stosunkach ekonomicznych.

Twórczość wcale nie radosna.

Stwierdzić jednak istniejący stan rzeczy nie badając jego przyczyn — to mało. Nie daje wskazówek i rad na przyszłość, dzięki którym możnaby inaczej pokierować nawą państwową, unikając poprzednich poślizgnięć.

To też stwierdzając zgubne skutki rządów pomajowych, należy zastanowić się *nad przyczyną ich szkodliwości*. Gdzie leży źródło zła? Jaka jest rada?

Chcąc odpowiedzieć na powyższe pytanie, należy sięgnąć *wstecz*, przedstawić sobie środowisko, z którego wyszli obecni kierownicy państwa. Bo wiadome jest przecież, że środowisko posiadając specyficzny charakter, a oddziaływując na obracające się w niem jednostki, wywiera trwały wpływ decydujący i utrzymujący się przez całe życie.

Otoczenie Piłsudskiego, jak zresztą i on sam, wyszło z szeregów przedwojennej Polskiej Partji Socjalistycznej, tworzącej istny zlepek ideowy. Powstała ona bowiem ze zlania się dwóch odłamów socjalistycznych: rosyjskiego, myślącego narodowo, przez ruch partyjny dążącego do odbudowy własnej państwowości, oraz austrjackiego, pozostającego pod wpływem identycznych ugrupowań poszczególnych narodowości monarchji austro-węgierskiej, a przez to nabierającego zabarwienia międzynarodowego. W ten sposób powstał *zlepek ludzi o najprzeróżniejszych poglądach:* od lekko zabarwionych na czerwono narodowo myślących z pod zaboru rosyjskiego, do komunizujących z pod zaboru austrjackiego. W takiej mieszaninie typów i charakterów trudno jest zachować ciągłość a przedewszystkiem wyrazistość programu. Powstaje społeczny barometr o stale zmieniającej położenie strzałce. Atmosfera ciągłego ścierania się poglądów, walka o metody i środki akcji zewnętrznej stwarza podatny grunt dla krzewienia się instynktów wywrotowych, niszczycielskich, jest — jak pisze J. Młot*) *„szkołą konspiratorów, nienawidzących wszelkiej władzy prócz własnej"*, wychowującą ludzi trudno godzących się „z myślą o poddaniu swych zachcianek interesowi ogółu". Co za trafna charakterystyka mieści się w ostatnich słowach.

W takiej atmosferze wychowani, przywyczajeni do ciągłego napastowania i sami napastujący, ludzie ci w społeczeństwie praworządnem są zbędnym balastem, nie umieją dostosować się do nowych warunków i... *„z przyzwyczajenia robią robotę niszczycielską"*.

„Wolność" dla nich — pisze cytowany autor — *jest prawem gwałtu nad innymi;* swoboda słowa możnością sypania obelgami; sprawiedliwość narzędziem partji, a ojczyzna folwarkiem, na którym można robić karkołomne eksperymenty społeczne. Moralność, honor, sprawiedliwość, — to przeżytki.

Jak przemawiają do nas te słowa. Ileż potwierdzenia znajdują w obecnej dobie. Oto próba odpowiedzi na jedno pytanie: gdzie leży przyczyna zła.

Logiczną konsekwencją, jeśli wiemy co jest złem, jest pytanie: *jak mu przeciwdziałać*.

Z poprzednich wywodów wysuwa się postulat, który będzie odpowiedzią.

Jest źle — gdyż kierownicy różnią się znacznie między sobą, wyszli ze środowiska, wrzącego lawą niepokojów, urabiającego krótkowzroczność w pojmowaniu życia państwowego do zrealizowania pomysłów na dzisiaj. Stąd nie myśli się o jutrze, o tem co powstanie, a robi się wszystko, byle tylko w okresie życia, w okresie „stania na platformie ideologji" być zadowolonym. *Po nas choćby koniec świata!...*

Zaprzeczeniem powyższego jest świadomość odpowiedzialności, jaką przyjmują na siebie pokolenia współczesne. Odpowiedzialność przed przyszłością, przed przyszłem pokoleniem, dzięki której wytwarza się specjalna linja postępowania z myślą o tych, co przyjdą i sądzić nas będą, a w spuściźnie przyjmą nasze dzieło.

A przyszłe pokolenia nie mogą nas przeklinać!

Brzemię tej odpowiedzialności uświadamia sobie należycie *młode pokolenie*, złączone nierozerwalnym węzłem idei narodowej. Wśród młodych nie istnieje konglomerat pojęć na zagadnienie społeczno-państwowe. Środowiska młodzieży nie chowują *typu „zdezorjentowanego bombisty"*, lecz wprowadzają w życie ludzi o jednolitym sposobie myślenia, dla których „dobro Narodu jest najwyższem dobrem".

Jedyną też można dać odpowiedź na drugie z wysuniętych pytań.

Chwiejący się gmach państwowości polskiej uratuje pokolenie młodych. Czas wysunie ich w życie, oddając kierownictwo państwa. *Nie należy więc biadać nad obecnym stanem.* Jest źle — to prawda. Lecz, da Bóg, przetrwamy.

A młodzi idą!

J. *BIAŁOSIEWICZ — SZCZERBIEC.*

*) Jan Młot — Ryzykanci (Poznań 1926).



SCHRONISKO POLSKIE NA KOZUBOWEJ (ŚLĄSK ZA OLZĄ).

JESZCZE RAZ BRZEŚĆ

NOWA AFERA SZPIEGOWSKA.

Po ujawnieniu afery szpiegowskiej b. majora Dembkowskiego, rozpoczęły władze poszukiwania jego wspólników. W toku bowiem rozprawy wyszło na jaw,*że wspólników mieć musiał.*

Śledztwo to doprowadziło do wykrycia szpiega *w sztabie DOK Brześć.* Okazał się nim por. Humnicki, zatrudniony w wydziale mobilizacyjnym. Szczegółowy wywiad ustalił ponad wszelką wątpliwość winę Humnickiego i na zasadzie materjału dowodowego został on przed kilku dniami aresztowany.

Władze wojskowe wpadły na ślad przestępczej działalności oskarżonego *tylko dzięki przypadkowemu aresztowaniu kurjera* szpiegowskiego w pasie pogranicznym, przy którym znaleziono odbitki fotograficzne dokumentów wojskowych.

Po bliższem zbadaniu dokumentów stwierdzono, że stanowią one *odbitki fotograficzne tajnych materjałów wojskowych*, będących w posiadaniu D. O. K. Brześć, a które znajdować się winne *pod opieką por. Humnickiego.*

Rozpoczęto obserwacje podejrzanego oficera. Po kilku tygodniach zebrano obciążający materjał i aresztowano por. Humnickiego *w Łodzi w chwili kiedy znajdował się w bezpośrednim kontakcie z członkami wywiadu sowieckiego.*

Por. Humnicki był w latach 1926-1927 kierownikiem wydziału mobilizacyjnego w D. O. K. Warszawa, skąd został przeniesiony na samodzielne stanowisko kierownicze w referacie mobilizacyjnym D. O. K. Brześć. Miejsce po por. Humnickim zajął rozstrzelany przed sześciu tygodniami mjr. Demkowski. Przeniesiony do Brześcia por. Humnicki zaczął tam zdradzać tajemnice wojskowe. Nie wiadomo, czy zdrady dopuszczał się por. Humnicki jeszcze w Warszawie czy dopiero w Brześciu.

W kilka dni po aresztowaniu por. Humnicki postawiony został w stan oskarżenia pod zarzutem szpiegostwa. Onegdaj po całodziennej rozprawie wojskowy sąd doraźny wydał wyrok, mocą którego por. Humnicki skazany został na degradację, wydalenie z wojska i *karę śmierci przez rozstrzelanie.*

Wyrok Prezydent Rzplitej zatwierdził. Wyrok wykonano wczoraj o godz. 6,50 wieczorem.

Jednocześnie z por. Humnickim stanął przed Sądem doraźnym pod zarzutem uprawiania szpiegostwa *kapitan w stanie spoczynku Rudnicki.* Sprawa jego została wyłączona i przekazana sądowi karnemu.

SMUTNY KONIEC PUŁKOWNIKÓW

PONURY BILANS DYKTATURY W... HISZPANJI.

W krakowskim konserwatywnym „Czasie", popierającym obecny system rządowy w Polsce, — pisze organ duchowieństwa „Gw. Ciesz." — pojawił się niedawno wywiad z profesorem jednego z uniwersytetów hiszpańskich, ks. Janem Giraltem, który przybył do Krakowa na zjazd esperantystów

Ks. Giralt zapytany, czy zanosi się na utrwalenie ustroju republikańskiego w Hiszpanji, odpowiedział:

„To zależy w zupełności od obecnego parlamentu. Jeżeli on nie będzie występował przeciw katolikom, wówczas republika się utrzyma. W każdym razie dyktatura uczyniła króla Alfonsa tak niepopularnym w kraju, że o jego powrocie nie może być mowy."

Podobnych informacyj udzielił paryskiemu dziennikowi „Excelsior" biskup Madrytu Eijicio. Oto treść jego wynurzeń na podstawie wiadomości z prasy stołecznej.

Powodem kwietniowej rewolucji ustrojowej była dyktatura gen. Primo de Rivery, kilka lat trwające deptanie i obchodzenie praw, poddanie społeczeństwa pod dozór policyjno-wojskowy. Nawiasem dodajemy, że Eijicio należał do tych biskupów, którzy nie dali się poprowadzić na pasku hiszpańskiej sanacji, lecz miał odwagę piętnować nadużycia dyktatury, za co groził mu niejednokrotnie wszechwładny dyktator zesłaniem na wyspy Kanaryjskie przy tchórzliwem milczeniu króla.

Dyktaturę popierali natomiast ojcowie Jezuici, których kościoły i klasztory padły potem jako pierwsze ofiarą pożarów i zniszczenia, dokonanego przez rozagitowane tłumy, oślepione nagłym upadkiem dyktatury i ucieczką króla.

W samym Madrycie padło pastwą pożaru pięć klasztorów, z czego trzy należały do Jezuitów. W miasteczku Loyoli, miejscu rodzinnem założyciela tego zakonu, św. Ignacego, spalił rozszalały tłum starodawny kościół i klasztor jezuicki. Pierwszą uchwałą rady miejskiej w Barcelonie po przewrocie był dekret natychmiastowego usunięcia ojców Jezuitów z miasta za popieranie dyktatury. To też było powodem, że trzech biskupów hiszpańskich musiało opuścić kraj. Na wygnanie został skazany prymas Hiszpanji Segura, który był arcybiskupem i kardynałem w Toledo.

Natomiast wprost demonstracyjnie wybrano z list republikańskich do obecnych kortezów (sejmu hiszpańskiego) dwunastu księży, znanych z tego właśnie, że przeciwstawiali się odważnie bezprawiom i dzikim gwałtom, których dopuszczali się po prowincjach urzędnicy dyktatora, pewni, że na wszystko mogą sobie pozwolić, że im wszystko ujdzie bezkarnie.

Jeżeli więc teraz katolicyzm nie poniesie w Hiszpanji wielkiego uszczerbku, jeżeli nie rozgorzeje tam walka kulturna z kościołem, jeżeli na całe hiszpańskie duchowieństwo nie spadnie ciężka odpowiedzialność za prodyktatorską działalność jednego zakonu i kilku dostojników kościelnych, jeżeli katolicyzm nie zapłaci tam drogo za błędną i krótkowzroczną politykę tych, którzy wierzyli w gwiazdę „opatrznościowego" dyktatora Primo de Rivery, będzie to miał Kościół do zawdzięczenia takim postaciom, jak biskup Eijicio, jak owych dwunastu księży. Ci mieli odwagę przeciwstawić się orgjom soldateski dyktatora, gwałt nazywali gwałtem, piętnowali bezprawne aresztowania i deportacje, dokonywane przez butnych kacyków hiszpańskiego samodzierżawia.

I jeszcze coś. Przed dwoma laty zapewniali polscy korespondenci pism sanacyjnych, wysłani do Hiszpanji, że tam opozycja poprostu zmieciona z powierzchni życia politycznego, że społeczeństwo oświadcza się w olbrzymiej większości za dyktatorem Riverą, że lud jest spokojny, zadowolony, polityką się zbytnio nie interesuje, bo milsze mu są walki byków. Dyktator, pisano, jest bożyszczem narodu.

A dziś? Ani jedna ulica, ani jeden plac, ani jedne koszary w Hiszpanji nie noszą już nazwy Primo de Rivery. Postrącano wszystkie jego pomniki i popiersia.

70-letni Don Galo Ponte, były minister sprawiedliwości za czasów dyktatury, ciemięzca wolności prasy i niezawisłości sądów, siedzi teraz we więzieniu Carcel Modelo. Tam też urzęduje gen. Berenguer, który po śmierci Primo de Rivery w Paryżu chciał prowadzić w dalszym ciągu ostry, pułkownikowski kurs.

Obok nich wszystkie celki wynajęte przez przedstawicieli „Union Patriotica", owej pstrokatej sanacji hiszpańskiej, która się tak sromotnie skompromitowała. Siedzą redaktorowie, prokuratorowie, generałowie i pułkownicy, bankierzy, obszarnicy a nawet prodyktatorscy duchowni, co to chcieli losy nieśmiertelnego Kościoła związać z losami zarozumiałego Rivery.

Związek hiszpańskich dziennikarzy wykreślił z listy członków tych wszystkich, co korzystali z dyktatorskich gadzinowych funduszów i wypisywali cuda i brednie o „twórcy" nowożytnej Hiszpanji.

Rozpolitykowanych oficerów poprzenoszono w najodludniejsze garnizony, innych zdegradowano lub wprost napędzono, a tych najgorliwszych i najbardziej dyktatorowi oddanych posłano na wywczasy na wyspy Kanaryjskie. Było takich wybitnych polityków w mundurze przeszło cztery tysiące.

A owoc hiszpańskiej dyktatury? Katastrofalny spadek pieniądza, wydęty budżet, beznadziejne położenie gospodarcze, głód wśród mało- i bezrolnych, szczególnie w południowych prowincjach, dziesiątki tysięcy bezrobotnych po miastach, strajki, zaburzenia, niepewność jutra. I to wszystko po siedmiu latach dyktatury, sanacji, uzdrawiania.

NA PLANTACH.

W słynych plantach krakowskich stawione są szeregi krzeseł, z których korzystać można tylko za opłatą. Gdy ktoś usiądzie na krześle, zbliża się doń inkasent, pobierający opłatę i wydający kwitki. Jankiel Pacanower z Radomia był w Krakowie, a złaziwszy się setnie, usiadł sobie na krzesełku na plantach. Jakby z pod ziemi wyrósł przed nim inkasent.

— Krzesło kosztuje 10 gr.

— Uj! To bardzo tanio! Chętnie zapłacę.

P. Jankiel zapłacił 10 gr i po pewnym czasie wstaje i zabiera krzesło ze sobą.

— Panie, Panie! Gdzie pan bierze to krzesło?

— Ny, przecie pan mówił, że uno kosztuje 10 gr, to ja zapłacił i krzesło jest moje.

OBCOKRAJOWCY ZABIERAJĄ PRACĘ

BEZROBOTNYM OBYWATELOM POLSKIM.

Stan bezrobocia, aczkolwiek w Polsce nie jest tak groźny, jak w innych państwach, narzuca jednak na wszystkie czynniki konieczność niezwykłej czujności, a to z dwóch powodów. Po pierwsze — położenie tych bezrobotnych, którzy wyczerpali już ustawowe zasiłki, jest tak opłakane, że wymaga natychmiastowej pomocy, jeśli rzesze bezrobotnych nie mają popaść w najskrajniejszą nędzę, a temsamem w nieobliczalną w skutkach rozpacz. Powtóre sytuacja gospodarcza każe przewidywać, że w najbliższych przynajmniej miesiącach nie nastąpi poprawa i że liczyć się należy nietylko z tem, iż wzrost bezrobocia nie zostanie zahamowany, lecz przeciwnie ilość bezrobotnych będzie się zwiększała.

Z tych powdów muszą być wyczerpane wszelkie środki, jakie są do rozporządzenia, by przynieść głodującym rzeszom doraźną pomoc, a przedewszystkiem stworzyć dla nich możność pracy i zarobkowania.

Jednym z takich środków, który jest aktualny zwłaszcza na Śląsku, to sprawa obcych obywateli. Rząd przewidując, że stosunki mogą się pogorszyć, jeszcze w lutym b. r. wydał przepisy wykonawcze do rozporządzenia p. Prezydenta z r. 1927 o chronie rynku pracy, wskutek czego rozporządzenie to weszło w życie na całym terenie Rzeczypospolitej. Na mocy tego rozporządzenia pracodawca może zatrudniać pracownika, nie będącego obywatelem polskim, jedynie po uzyskaniu na to zezwolenia władzy.

Ineteres ogólny wymaga ścisłego zastosowania tego rozporządzenia przynajmniej na czas obecnego kryzysu. Byłoby bowiem rzeczą wysoce niesprawiedliwą pozwalać na zajmowanie stanowisk przez obcokrajowców, wówczas, gdy liczne rzesze obywateli polskich muszą cierpieć głód z powodu braku pracy.

Gdyby zastosowano to rozporządzenie, wówczas opróżniłaby się poważna liczba stanowisk w dziedzinie pracy umysłowej przedewszystkiem na Śląsku, gdzie ciągle jeszcze zatrudnionych jest w przemyśle i handlu wielu obywateli obcych, tak mężczyzn, jak i kobiet.

Dokładnych cyfr co do obcokrajowców niestety nie mamy, gdyż większość pracodawców nie przedłożyła odnośnych wykazów bądź przez opieszałość, bądź też — co jest prawdopodobniejsze — rozmyślnie, chociaż ustawowy termin zgłoszenia zatrudnionych obcokrajowców minął 20 kwietnia b. r. W interesie ogólnym leży więc, by władze zmusiły ich do tego i z całą surowością zastosowały wobec opieszałych pracodawców kary, przewidziane ustawą, a dochodzące do 10.000 zł względnie 6 tygodni aresztu.

W każdym razie z całą pewnością twierdzić można, że gdyby władze odmówiły zezwolenia na zatrudnianie obcokrajowców chociaż w pewnej części, wówczas na Śląsku nie byłoby ani jednego bezrobotnego pracownika umysłowego. O dodatnich skutkach takiego stanu dla całokształtu życia gospodarczego, nie trzeba wspominać.

Takie zarządzenie wobec groźnego stanu bezrobocia byłoby zupełnie usprawiedliwione tembardziej, że według przypuszczalnych obliczeń około 70 proc. obcokrajowców stanowią obywatele niemieccy, co do których Polska nie ma chyba obowiązku stosowania specjalnych względów. Niezależnie bowiem od wrogiego nastawienia polityki niemieckiej do państwa Polskiego, nie można zapominać, jak postąpili Niemcy na Śląsku Opolskim przed dwoma laty, gdy rozpoczęło się przesilenie w tamtejszym przemyśle Zredukowali przedewszystkiem i bez skrupułów wszystkich robotników obywateli polskich, którzy z nadgranicznych okolic jeździli do pracy na niemiecką stronę.

Przedewszystkiem zaś należałoby zastosować rozporządzenie o ochronie rynku pracy wobec tych obcokrajowców, którzy mieszkają po stronie niemieckiej, a przyjeżdżają codziennie na polski Śląsk do pracy.

Na mocy powierzchownej nawet obserwacji ruchu granicznego można śmiało twierdzić, że takich Niemców jest blisko połowa ogólnej liczby Niemców obcokrajowców. Stosując do nich rzeczone rozporządzenie, nietylko dałoby się bezrobotnym Polakom możność egzystencji, ale w dodatku zapobiegło niesłychanie ujemnym skutkom takich przejazdów obcokrajowców, którzy wszystkie zarobione pieniądze wywożą zagranicę. Sumy, stracone tym sposobem przez Państwo, idą w miljony złotych rocznie.

Należy mieć nadzieję, że odnośne czynniki zagadnienie to wezmą pod uwagę, by przyjść z pomocą licznym rzeszom bezrobotnych pracowników umysłowych.

CZY PRZY TAKICH POBORACH

MOGĄ SIĘ UTRZYMAĆ TEATRY?

Prasa stołeczna podaje pobory miesięczne naszych, polskich artystów, które, jak na nasze stosunki, są wprost „bycze"...

I tak prezes ZASPu Dygas pobierał 4000 złotych i obowiązany był do wystąpienia 48 razy w roku, czyli przeciętnie pobierał 1000 zł za występ. Na tych samych warunkach pozostawał tenor Gruszczyński. W teatrach dramatycznych Ćwiklińska pobierała 4000 zł z gwarantowaniem 150 występów. Obliczywszy tegoroczne występy Ćwiklińskiej, można śmiało powiedzieć, że pobierała ona *około 8000 zł*. Fertner pobierał również 4000 zł z 120 występami rocznie. Węgrzyn 4000 zł niema jednak sezonu, aby nie otrzymywał z tego, czy innego powodu *wysokich gratyfikacyj*. Inni artyści angażowani byli na gościnne występy. Junosza Stępowski pobierał za występ 400 zł, za próbę 200 zł. Osterwa 500 zł za występ i 250 zł za próbę. Ponieważ często zdarzało się, że grając jedną sztukę przez szereg dni, jednocześnie próbował drugą, „*dniówka jego wynosiła 750 zł*. Leszczyński w teatrach szyfmanowskich pobierał 3600 zł miesięcznie.

Cyfry te jednak są słabe w porównaniu z płacami artystów rewjowych. Zizi *Halama pobierała 7000 zł miesięcznie*. Pogorzelska poprzednio pobierała 9000 zł, które przed kilku miesiącami zredukowane zostały do 7000 zł. Krukowski, który zarabiał 7000 zł, *obecnie zarabia „tylko" 4000 zł*. Jarossy, który pobierał procenty za reżyserję, zarabiał około 6000 zł miesięcznie. Ordonka pobierała za gościnny występ 250 zł, Ziemińska po 200 zł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Ministrowie będą chodzić pieszo.** Na wniosek premjera rada ministrów postanowiła odebrać samochody wszystkim ministerjom i urzędom, jak również ministrom... węgierskim.

— **„Uśmiechnij się" — w urzędzie podatkowym.** W łódzkim magistracie na schodach, prowadzących do niektórych wydziałów, umieszczono plakaciki ze skromnym, lecz wiele mówiącym napisem „Uśmiechnij się".

Chodziło podobno o to, by każdy petent, zgłaszający się do urzędu nie miał ponurej miny, a był w nastroju „pogodnym".

W urzędach podatkowych plakaciki takie wprowadzone zostaną w terminie późniejszym, gdy się polepszy...

— **Rozrywka nie na czasie.** Niemiła przygoda spotkała konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, w Opolu, pana Malhomme. Konsul Malhomme, odbywając konną przejażdżkę w towarzystwie jednej z funkcjonarjuszek konsulatu, natknął się na moście, wiodącym przez Odrę, na pochód komunistyczny. Komuniści zoczywszy jeźdźców, poczęli wnosić wrogie okrzyki pod adresem burżujów. Wskutek hałasu spłoszyły się konie i groziło poważne niebezpieczeństwo, że przeskoczą barjerę i wpadną do rzeki. Dopiero towarzyszący pochodowi policjanci rzucili się na pomoc i schwyciwszy konie za uzdy, zdołali je uspokoić.

Może byłoby wskazane, aby w dzisiejszych czasach, gdy umysły są ogólną biedą podniecone, przedstawiciel Państwa Polskiego unikał luksusowych rozrywek, mogących wywołać nieporozumienia lub złośliwe komentarze.

— **2.000 kolejarzy na Śląsku ulegnie redukcji.** Z Warszawy donoszą, że w obrębie D. K. P. Katowice ma być zwolnionych około 2.000 kolejarzy, z których niektórzy otrzymali już wypowiedzenie.

Wiadomość ta wśród kolejarzy, których w okresie wyborów sanacyjni agitatorzy teroryzowali w najrozmaitszy sposób, wywołała wielkie zaniepokojenie.

— **O pracę i chleb dla artystów polskich.** Zrzeszenie Artystów Teatru Polskiego w Katowicach wraz z zespołami orkiestry, chóru i baletu w najbliższych dniach przystępuje do uruchomienia przedstawień operowych, operetkowych i dramatycznych na terenie G. Śląska i sąsiednich województw.

eZspół wyjeżdża w pełnym składzie orkiestry, chóru i solistów.

REPERTUAR.

Sobota dnia 5 b. m. Tarn. Góry: Moralność pani Dulskiej.

Niedziela, dnia 6 b. m. Lubliniec: Moralność pani Dulskiej.

Wtorek, dnia 8 b. m. Chrzanów: Manewry jesienne.

Środa, dnia 9 b. m. Wadowice: Manewry jesienne.

Czwartek, dnia 10 b. m. Żywiec: Manewry jesienne.

Piątek, dnia 11 b. m. Będzin: Halka.

Imprezę tę winno społeczeństwo poprzeć z wszelkich sił, by zapewnić artystom kawałek chleba.

— **Wyścigi konne w Katowicach.** W Katowicach rozpoczną się z końcem września wielkie wyścigi konne, które trwać będą do pierwszych dni października. Dotychczas zgłoszono do wyścigów 120 koni z całej Polski.

— **Masowe aresztowania w Nowym Bytomiu.** W związku z zajściami, które miały miejsce w ub. tygodniu na terenie huty „Pokój" w Nowym Bytomiu, władze policyjne aresztowały 75 ludzi, podejrzanych o współudział i podżeganie w czasie rozruchów. Przytrzymanych odstawiono do więzienia w Mysłowicach.

— **Śmiertelny wypadek na kopalni.** Przy wyjeździe na szybie „Gustaw", należącym do kopalni „Mysłowice" zabity został górnik Ludwik Haluch.

— **„Przedświt" rybnicki na rzecz bezrobotnych.** Rybnickie Tow. śpiewu „Przedświt" urządza w niedzielę, 6 b. m. o godz. 2.30 w ogrodzie restauracji „Polonia" zabawę ludową. Dochód przeznaczony jest na pomoc dla bezrobotnych.

— **Redukcje w Czułowie.** U komisarza demobilizacyjnego odbyła się konferencja w sprawie redukcji robotników fabryki papieru w Czułowie. Komisarz demobilizacyjny dał zezwolenie na redukcję 20 robotników oraz na zurlopowanie (na zmiany) 50 robotników.

— **Sztuczki „wiecznego bezrobotnego".** Policji w Król. Hucie dobrze znany jest „wieczny bezrobotny", niejaki Roman Kozieł, który stale o sobie daje znać różnemi sposobami w nadziei, że uda mu się w ten sposób uzyskać prawo do korzystania z bezpłatnego „odpoczynku" bądź w szpitalu, bądź w... kozie. Kozieł czuje wstręt do innej „zawodowej" roboty, a jako stały swój zawód obrał sobie m in. wieszanie się na drzewach za jasnego dnia w najruchliwszych punktach miasta, topienie i t. p. Swego czasu trzykrotnie jednego dnia usiłował „powiesić się" na rynku w Król. Hucie, co oczywiście nie udało mu się wobec wielkiego ruchu ulicznego. W ubiegłą sobotę po południu zebrał się w Król. Hucie nad brzegiem stawu hutniczego wielki tłum ludzi, zapatrzonych w zwłoki topielca. Zaalarmowano policję, która wydobyła topielca z wody i wszczęła zabiegi około przywołania go do życia, jednak bez skutku. Wreszcie odstawiono zwłoki do szpitala, gdzie lekarz stwierdził, iż dostarczony trup bynajmniej nie jest trupem, że jest to raczej człowiek najzupełniej... zdrowy, wobec czego został on natychmiast z szpitala zwolniony. Rzekomy denat, niezadowolony z takiego przebiegu sprawy, rzucił się na lekarza, usiłując go pobić, wobec czego ubrano go w kaftan bezpieczeństwa. Dochodzenia wykazały, że jest to znajomy policji „wisielec", bezrobotny Kozieł. Odprowadzony na odwach, zeznał Kozieł, że czuje wstręt do... pracy i udawał „topielca" jedynie dlatego, by mógł odpocząć przez kilka tygodni w szpitalu. Zamiast do szpitala tym razem Kozieł skierowany został do... kozy. Będzie on odpowiadał przed sądem za wywołanie zbiegowiska, ciężki wybryk, napad na lekarza i za wprowadzenie władzy w błąd.

— **Czy nie za „radośnie"?** Gmach administracyjny Kasy Chorych w Tarn. Górach został w zeszłym roku ukończony w stanie surowym. Obecnie praca idzie w kierunku urządzeń wewnętrznych, która mają być wykonane kosztem podobno aż... 400.000 zł.

— **Likwidacja fabryki rurociągów w Tarn. Górach.** Górn. Tow. budowy rurociągów (konc. Zieleniewskiego) postanowiło zlikwidować swą fabrykę w Tarn. Górach. Z całej załogi, wynoszącej 200 robotników, 72 ma ulec redukcji, a reszta ma być przeniesiona do Siemianowic.

— **Najnowsi emeryci cieszyńscy. — Likwidacja szkół niemieckich.** Z dniem 1 września przeszedł na emeryturę ks. prof. Wiktor Eisenberg po przeszło 40 latach służby. Z nim razem poszło całe grono nauczycielskie zlikwidowanej z powodu braku ustawowej liczby uczniów niemieckiej szkoły wydziałowej, a mianowicie pp. dyr. Fiala, ks. dr. Wrzecionko, Pustelnik. Z dawniejszych publicznych szkół niemieckich pozostaje tylko 4-klasowa szkoła ludowa.

— **Promocja.** Pan Franciszek Halama, członek „Znicza" otrzymał w miesiącu lipcu b. r. stopień doktora Wszech Nauk Lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

— **„Dożynki Śląskie" Tow. roln. w Czeskim Cieszynie** odbędą się dnia 6 b. m. w parku Adama Sikory. Godz. 14.30 pochód z targowiska, w programie popisy banderji konnej.

— **Zgon.** W Rzeszowie zmarła dnia 1 b. m. po długich cierpieniach ś .p. Michalina z Szarlińskich Pankowa, żona byłego profesora gimnazjum cieszyńskiego, p. Antoniego Panka, przeżywszy lat 46. Zasmuconej bolesną stratą rodzinie ślemy serdeczne wyrazy współczucia.

— **Najbliższa zbiórka uliczna na bezrobotnych** odbędzie się w dniu 6 września jako w pierwszą niedzielę miesiąca. Powiatowy Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym apeluje do ludności miasta Cieszyna o ofiarność na rzecz ofiar kryzysu.

— **Częściowa likwidacja gimnazjum niemieckiego w Bielsku.** Jak się dowiadujemy, zlikwidowano oddział matematyczno-przyrodniczy gimnazjum niemieckiego w Bielsku. W związku z tem starszą część grona profesorskiego przeniesiono w stan spoczynku.

— **Krwawa bójka.** W restauracji „Domu Polskiego" w Bielsku doszło w tych dniach do krwawej bójki pomiędzy robotnikami. Rozprawa skończyła się poranieniem dwóch uczestników, których musiano odstawić do szpitala.

— **Przed 60-leciem bielskiego Stow. weteranów.** Wojskowi weterani okręgu bielskiego, stowarzyszenie założone w roku 1872, celem uczczenia 60-lecia istnienia swego, z inicjatywy małej już garstki pozostałych członków, którzy doczekali się odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej, przystępuje pod protektoratem księcia Aleksandra Ludwika Sułkowskiego do usiłowania przywrócenia stowarzyszeniu dawnego stanu świetności.

W tym celu stworzono następujące oddziały: 1. bratniej pomocy, 2. pomocy inwalidom, wdowom i sierotom, pozostałym po członkach, 3. kasy pośmiertnej, 4. budowy własnej świetlicy wraz z biblioteką.

Ażeby cele te osiągnąć, zaprasza Zarząd do jaknajliczniejszego zapisywania się w poczet członków. Zgłoszenia przyjmują: Józef Miły, sekretarz, Zamkowa 6; Antoni Misiąg, prezes, Piłsudskiego 7.

— **Oficer rez. zamiataczem ulicy w Białej.** Jak trudno o pracę w czasach „radosnej twórczości", świadczy poniższy fakt:

Stanisław Pieczonka, były urzędnik kontraktowy, podporucznik rezerwy, znalazł się wskutek redukcja wraz z chorą żoną w skrajnej nędzy. Wszystkie starania o pracę pozostały bez skutku. Zrozpaczony urzędnik udał się do starosty, błagając go przynajmniej o coś do zjedzenia, gdyż od kilku dni nie jadł. Starosta nietylko nie pomógł biedakowi, ale jeszcze go wyrzucił za drzwi, a następnie pociągnięto go do odpowiedzialności za żebranie i skazano go na trzy dni aresztu. Wreszcie w marcu b. r. dostał posadę zamiatacza ulic w Białej z płacą 80 gr. na godzinę. Były urzędnik, oficer rezerwy... zamiataczem ulic. Oto warunki radosnej twórczości.

— **Plaga kradzieży domowych w Bielsku-Białej.** W ostatnich dniach zanotowano znowu kilka zuchwałych włamań do domów prywatnych. Po sprawcach brak śladu.

— **Znowu w bialskim Wydziale powiatowym.** Jeszcze nie przebrzmiało echo ostatniej defraudacji w tej „radosnej" instytucji, a już dojrzała druga taka sprawa. Aresztowano na polecenie prokuratora nikogo innego. jak inspektora rolniczego Orłowskiego, pod zarzutem „usanowania" bagatelki, bo tylko 30.000 zł.

— **Wyrok śmierci w Wadowicach.** Sąd przysięgłych w Wadowicach skazał Jana Fronczka z Oświęcimia, oskarżonego o zamordowanie matki, na karę śmierci przez powieszenie. Skazany przyjął wyrok z największym spokojem, nie okazując skruchy.

— **„Gadałam ci...** W tych dniach zabawny, choć przykry wypadek zdarzył się na stacji kolejowej w Suchej. Oto policjant z Żywca prowadził „na łańcuszku" dwóch chłopaków do pociągu. Za nim kroczyła, płacząc, matka jednego z nich. Wśród szlochów zawodziła: „Gadałam ci, żebyś nocami nie łaził, ale tyś ciągle łaził na jakiegoś strzelca, ażeś wyłaził!"

Pokazało się, że aresztowanymi są Kachel i Brańka, członkowie związku strzeleckiego w Krzeszowie, którzy pewnej nocy włamali się i „oporządzili" restaurację Passowicza w Stryszawie.

Teraz już było zrozumiałem, co to znaczy „łazić na strzelca".

— **Z powodu „7" na zieloną trawkę...** Starosta Bieniasz poszedł... Nie chciał on, podobno w czasie wyborów „uradośnić" wyznaczonego mu kontygentu 2000 kartek wyborczych „siódemek", tak jak we wszystkich innych starostwach, wchodzących w skład okręgu 43, po drugie zaś, w Rabce spóźnił się na jakiegoś „śledzia" czy „opłatek" urządzany przez Strzelca.

— **„Radosna twórczość" w gimnazjum nowosądeckiem.** Z początkiem nowego roku szkolnego zredukowano w gimnazjum w Nowym Sączu „tylko" 8 sił nauczycielskich. W związku z tem zmniejszono liczbę klas.

— **Zamordowanie posła Hołówki.** Pos. Tad. Hołówko, wybitny działacz i wiceprezes klubu sejmowego B. B., padł ofiarą skrytobójczego morderstwa politycznego. Przebywał on na urlopie wypoczynkowym w Truskawcu koło Drohobycza. W sobotę, 29 ub. m. o godz. 20.30 dwóch niewykrytych dotąd sprawców wdarło się do pokoju w zakładzie Sióstr Bazylianek, gdzie poseł Hołówko zamieszkiwał i do leżącego w łóżku i czytającego książkę Hołówki strzelili sześć razy z rewolwerów. 4 strzały ugodziły ś. p. posła Hołówkę w głowę, 2 zaś w okolicę obojczyka, zabijając go na miejscu. Zbrodniarzom sprzyjała ulewna burza, tak, że udało im się zbiec do pobliskich lasów. Pościg policyjny za sprawcami zamachu nie dał dotychczas rezultatu. Aresztowano 5 osób, jako podejrzane o współdziałanie z mordercami. Za wykrycie sprawców morderstwa wyznaczyły władze nagrodę 10.000 zł. Ponieważ ś. p. poseł Hołówko prowadził z ramienia Rządu akcję pojednawczą między Polakami a Rusinami, która była już na dobrej drodze, uważają za pewne, że morderstwa dokonali teroryści ukraińscy, którym zależy na nienawiści polsko-ukraińskiej. Zwłoki ś. p. posła Hołówki, który liczył dopiero 44 lata, zostały przewiezione do Warszawy, gdzie we wtorek odbył się manifestacyjny pogrzeb.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY!

LIKIERY WÓDKI
ZAŁ. 1823 R.
HARTWIG KANTOROWICZ
NAST. POZNAŃ TOW. AKC.
WYKWINTNY SMAK WYSOKI GATUNEK
ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!

BERSON
NAJLEPSZY OBCAS GUMOWY

Na sezon jesienny i zimowy
okrycia i suknie damskie
Wynonanie solidne i terminowe
CENY UMIARKOWANE
PAWEŁ KLIMCZAK
BIAŁA — ULICA GŁÓWNA Nr. 21

K B P W

Jeszcze możesz
nabyć za 3 zł los
Wielkiej Loterji na
Pomnik Wdzięczności
Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu,
gdyż zgodnie z życzeniami szerokich kół wiejskich i miejskich **termin ciągnienia przesunięty został na porę dogodniejszą,**
bo 10 grudnia b. r.
Spiesz się więc, bo zapas losów już niewielki!
Dopomóż do dokończenia wielkiego dzieła, które jako widomy znak naszych uczuć religijnych i narodowych, **ustanowić ma w sercu Poznania widomy znak naszej wdzięczności wobec Pana nad Pany za przywrócenie wolności naszej Ojczyźnie!** Spełniwszy ten obowiązek, zapewniasz sobie także szanse wygrania cennych nagród, których wystawę publiczną niebawem urządzimy!
Wszelkich informacyj udziela
Komitet Budowy Pomnika Wdzięczności (Wydział Loteryjny) POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego nr. 21.
(Konto P. K. O. nr. 213964.)

Matki! Chrońcie dzieci
przed zarażeniem się, przeziębieniem, anginą, bólem gardła
zapomocą
Panflaviny
w PASTYLKACH.
Do nabycia we wszystkich aptekach.



CHCESZ otrzymać posadę? musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne im. profesora Sekułowicza Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomji. — Po ukończeniu egzamin. Żądajcie prospektów.

ZIOŁA LECZNICZE
według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: LISZKI — APTEKA.



Lśniące i wonne story,
firany i firanki wnoszą błogi nastrój w dom. Należy zachować ich piękny wygląd przez Persil!
Przez zamoczenie w letniej wodzie, lekkie wyciśnięcie w letnim rozczynie Persilowym i staranne wypłókanie znowuż w letniej wodzie wyczyszczą się gruntownie i delikatnie. Barwne materjały należy prać na zimno, wypróbowawszy wprzódy trwałość koloru na narożniku sztuki.

Co Persil to Persil

Chorym!
i ciężko cierpiącym przy różnych przewlekłych i zakaźnych chorobach, wycieńczonym i uznanym za nieuleczalnych, poleca się
Ciślak, naturalista, Katowice, ul. Młyńska 15
Pismo „Droga do Zdrowia“ wysyła bezpłatnie.

Architekt i Budowniczy
KAROL GAMROT
(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany)
projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

— Poszukujemy rutynowanego fachowca do wyrobu pędzli do golenia; na samodzielne stanowisko. Oferty z referencjami do Administracji pod „fabryka“.

Psy wszelkich ras, tresowane,
nietresowane, łańcuchowe, pokojowe, myśliwskie, sportowe, poleca światowej sławy firma „CANI-SPORT“ Kraków, skrytka pocztowa 299. — Również kupuje i zamienia. Na prospekt dołączyć

Własne pracownie!
Nowoczesne Meble
skromne i wykwintne, gotowe i na zamówienia
! sypialnie, jadalnie gabinety, mieszkalne i. t. p. !
Kompletne urządzenia mieszkaniowe, oraz meble częściowe.
Warunki spłaty udogodnione. Ceny nader przystępne.
Poleca
J. Łojek i Ska Bielsko
ulica 3-go Maja 1a
Własne pracownie!

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.